



Witamy Was w drugim tegorocznym numerze Skaucika! Tym razem możecie poczytać artykuł na temat życia harcerskiego poza Radomskiem, a także ciekawy tekst mówiący o tym jak jedna z drużynowych została harcerką. Z pewnością spodobają się Wam wypowiedzi różnych osób na temat tego co by zrobili gdyby przez jeden dzień pełnili funkcję Komendanta Hufca ;)

Zachęcamy Was także do udziału w konkursie. W poprzednim wzięło udział tylko kilka osób, mamy nadzieję, że tym razem będzie lepiej :)

Bardzo ułatwilibyście nam naszą pracę przesyłając teksty, które moglibyśmy opublikować w czasopiśmie. Do zobaczenia za miesiąc!

Spis treści:

- 2 - Gdybym przez jeden dzień był Komendantem Hufca, to...
- 3 - Przemyślenia - "Harcerstwo poza Radomskiem"
- 4 i 5 - Jak zostałam harcerką
- 6 - Pozdrowienia i konkurs

Gdybym przez jeden dzień był Komendantem Hufca, to...

Zapytaliśmy kilkunastu osób co by zrobili gdyby przez jeden dzień pełnili tę ważną funkcję. Odpowiedzi były czasem bardzo zaskakujące... ;)

Zadzwoiłabym do wszystkich drużynowych i powiedziała im coś miłego / Ola Bilicz

Kupiłabym Marcie bukiet róż, wkradłabym się do sejfu i oddała wszystkie pieniądze Hubalczykom / Aleksandra Cieślak

To składki kosztowały by 20 zł rocznie / Basia

Wyłączyłbym wszystkie komputery i telefony w hufcu / Cipek

Nie wiem, za trudne to dla mnie / XD Karolina XD (BUKI)

Chodziłbym w mundurze i nakręcił film pod tytułem "Dzień świra", hehe / Woru

To zrobiłabym imprezę / Wonska

To nierealne, bo nigdy bym nie chciała pełnić funkcji Komendanta Hufca / Sonia

To pewnie byłby bardzo ciekawy dzień, bo wszystko co nowe jest ciekawe / Flaszka

Bym się pewnie rozpadł / Przemek Kępa

Trudno mi się do tego ustosunkować, bo ja jestem Komendantem Hufca / MadziaK

Zrobiłabym szybką spontaniczną akcję albo przelała całą kasę hufca na swoje konto, hehe / Maszkara

Zorganizowałabym mega wielkie ognisko dla wszystkich harcerzy / Bober

Zapanowałaby anarchia / Monika Jakubczyk

Zabrałabym wszystkich drużynowych w Bieszczady a tam szczerze porozmawialibyśmy o tym co zrobić by nasz hufiec stał się jednością / Motyl

Nie wiem, to dla mnie za trudne... / Joanna Rydlik

Harcerstwo po za granicami Radomska. Trudniej czy łatwiej?



Postaram się dziś odpowiedzieć na to pytanie. Może niektórym wydaje się, że drużynę działającą poza miastem jest łatwiej prowadzić z kilku różnych powodów. Otóż nie do końca. Wiele razy słyszałam, że łatwiej jest zdobyć nowych harcerzy, a poza tym drużyny na wsi są niezależne od komend szczepli.

Jeśli chodzi o liczbę harcerzy to faktycznie na początku zakładania drużyny zainteresowanie jest duże, ale po jakimś czasie okazuje się, że większość dzieci z miejscowych szkół już w harcerstwie była bądź jest i nie ma przez to skąd brać nowych ludzi.

Prowadzenie drużyny samodzielnie, nie będąc przy żadnym Szczeple, jest trudne. Drużynowemu jest o wiele trudniej, Ma więcej obowiązków a zwykle brakuje mu wsparcia ze strony instruktorów. Musi się samodzielnie zająć organizacją biwaku, obozu, zimowisk. Ale nie tylko - prowadzi również finanse drużyny, odpowiada za całą gospodarkę majątkową drużyny.

Poza tym większość drużynowych w swojej okolicy jest zdana tylko na siebie, nie ma wsparcia, często też nie ma się zwrócić do kogo o pomoc. Jednym z podstawowych problemów nowych drużyn jest brak harcówki, co bardzo utrudnia prace. W lato drużyny jakoś sobie radzą, problem pojawia się zimą. Wtedy znacznie rzadziej odbywają się zbiórki, albo prawie wcale ich nie ma. Kolejnym problemem jest brak opiekunów, wiem, że szczepli również dotyczy ten problem, ale sami pomyślcie, wy macie kręgi instruktorskie, wam jest łatwiej wybrać kogoś kto mógłby opiekować się drużyną.

A tu drużynowy jest tylko jeden...

sam. Ilona Zemła

A co Wy myślicie na ten temat? Może macie inne zdanie? Zapraszamy do przesyłania tekstów, które wyrażają Wasze opinie na różnorodne tematy związane z harcerstwem!

Jak zostałam harcerką

Ten wyjazd sprawił, że jestem harcerką do dzisiaj. To właśnie wtedy poznałam smak tej wspaniałej przygody, która została mi w pamięci. Trzy dni wśród ludzi zdyscyplinowanych, z poczuciem humoru, odpowiedzialnych... Tamten klimat nie wróci. Już raczej nie zdarzy się taki zlot. Taki, jakim był Zlot Hufca Radomsko 2005.

W szeregu zbiórka!

Stoję pod szkołą w Kodrębie z plecakiem ważącym nie wiem ile, w nie wiem jak wielkim upale, w nie wiem jak niewygodnym mundurze. Obok mnie Asia z równie olbrzymim plecakiem. Gdzieś jeszcze kręcą się nasi towarzysze, Agnieszka, rodzice. Wszyscy wyczekujemy autobusu.

- Boisz się? Wszystko wzięłaś? Myślisz, że będziemy dużo chodzić? – zasypuje mnie pytaniami przyjaciółka. To nasz pierwszy wyjazd. Jedziemy w dziewięcioosobowym składzie, z Agnieszką jest nas dziesięć. Mamy na sobie nowiutkie mundury, bez barw, bez ani jednej plakietki. Zamiast pionierek i glanów, na nogach adidas. Wszyscy ściskają w rękach mopy.

- Ola, ustawiaj ich. To Ty będziesz meldować na punktach jako przyboczna – mówi Agnieszka z tym swoim uśmiechem.

- Ja?! Ale Druhno, ja nie umiem – zapiera się Olka. Została wylosowana jako przyboczna na poprzedniej zbiórce. Dopiero założyliśmy drużynę, nie znamy się jeszcze, ledwo co z klasy.

- Nie martw się, wszyscy rozumieją, że to pierwszy raz – odpowiada Aga. Niedługo potem wysiadamy z autobusu w lesie...

Nie ma narzekania

- Drużynowi do mnie ! – odgwizduje jakiś pan. Ma wspaniały mundur, razem z Asią patrzymy na niego z podziwem. Ma barwy i mnóstwo naszywek, ma też sznur. Otacza nas mnóstwo harcerzy, wszyscy się znają, witają. Wszyscy się śmieją. Aga gdzieś zniknęła, Ola poszła do pana z gwizdkiem. W chwilę później meldowanie. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, ilu tu jest ludzi. A ponoć to nie wszystko, bo niektórzy mają inną trasę. Jesteśmy ustawieni, zaraz wyruszamy. Paraliżuje mnie strach. „Co teraz będzie? Zupełnie inaczej to sobie wyobrażałam. Dlaczego nikt się do mnie nie uśmiechnął?!?”

Pojawia się Aga, mówi, że nie wolno nam marudzić. Taa, łatwo jej powiedzieć, ona pewnie po raz dwudziesty łązi z plecakiem po lesie.

W czasie marszu gadam z Asią. Snujemy plany na temat naszej drużyny.

- Patrz! Kiedyś my też będziemy chodzić tak jak oni – pokazuje na drużynę idącą przed nami. To sami chłopcy, mają czerwone barwy. Idą noga w nogę, równiutko.

- Chciałabym mieć już taką prawdziwą drużynę, nie taką jak teraz... - narzekam. Podchodzi Aga i spogląda na mnie.

- Zobaczysz, jak nam dobrze pójdzie. Jeszcze kiedyś ktoś będzie chciał być taki jak my.

O co chodzi?!

Robi się ciemno, a my ciągle idziemy. Mamy za sobą dopiero jeden postój, a szkoły nie widać. Nagle igwizdek, znowu proszeni są drużynowi. Siadam na plecaku i czekam. Nie mam siły się ruszać, bołą mnie plecy i jeszcze ten cholerny mop! Ale zaraz, biegnie Ola i Aga.

- Szkoła się pali, musimy zanoćować tu – oznajmia Agnieszka.

- Druhno, naprawdę? Będziemy spali w lesie? – pyta ktoś z niedowierzaniem.

- No naprawdę, na co czekacie? Robimy szafas!

Dobrano nas z jakąś inną próbną drużyną. Mieli pomarańczowe koszulki. Byłam strasznie dumna, że jednak jesteśmy do przodu i mamy już mundury. Jednak jak się później okazało o poziomie drużyny wcale nie świadczy umundurowanie, bo byli zupełnie tacy sami jak my.

Szałas gotowy, wszyscy bardzo się napaliliśmy na to spanie w lesie. Nie mogę się doczekać, żeby się położyć w naszym wielkim szałasie i rano wstać jak prawdziwy harcerz. Jakie jest moje zdziwienie, kiedy każą nam brać plecaki i iść dalej...

Co śpiewamy?

Docieramy do szkoły, bierzemy materace. Wrzątek już jest, można robić kolację. Jesteśmy w jednym pomieszczeniu z „Bursztynową Trzynastką”. Spoglądam na nich i znów ogarnia mnie zazdrość.

- Asia, patrz. Jacy oni są super ! Zobacz, ile ich tam jest w tej drużynie – szepczę na ucho przyjaciółce.

- Chciałabym być taka jak oni. I nosić ten kijek – śmieje się Aśka.

Po kolacji przychodzi czas na prezentowanie drużyn. Siadamy na korytarzu, wszyscy w kupie. Jakaś dziewczyna pyta z jakiej drużyny jestem. Odpowiadam, że XII, na co robi zdziwioną minę, lecz po chwili orientuje się, że jesteśmy nowi.

Podczas prezentacji zakochuję się w ZHP. Każda kolejna drużyna jest taka idealna. Mają takie śmieszne scenki i dobrze się bawią. Przez chwilę zapominam, że jestem z jakiejś innej drużyny i krzyczę ze wszystkimi. Panuje bardzo pozytywna atmosfera. Kiedy przychodzi nasza kolej okazuje się, że nie wystąpimy, bo nasi aktorzy mają tremę. „Kurczę, dlaczego zawsze coś musi być nie tak?” myślę sobie.

W nocy czeka nas atrakcja. Agnieszka robi pobudkę i krzyczy, że mamy się ubierać w mundury. Trzęsą mi się ręce, nie mogę zapiąć guzików. Podchodzą harcerki z Bursztynowej i mówią, że będzie ok. Teraz pewnie mam bieg na barwy, muszę się uspokoić. Pomagają nam się ubrać i dają kopa na szczęście. Wychodzę z myślą, że mamy już jakieś koleżanki. Wracam mając już niebieskie barwy.

Ale super...

Następnego dnia czeka nas gra terenowa. Cały dzień szukamy punktów, tworzymy jeden patrol z tymi drugimi z próbnej. Mimo zmęczenia wszyscy mają na twarzach uśmiech. Poza tym barwy zobowiązują do wytrwałości.

Zaliczamy kolejne zadania, każde coraz lepsze. Jest punkt z musztry (A co to jest musztra?!), samarytanki, wiedzy harcerskiej, sprawności fizycznej, znajomości angielskiego... Chyba nie poszło nam tak źle.

W końcu zmęczeni docieramy do Białego Brzegu. Nie mogę oderwać oczu od tego miejsca. Stołówka, las, wszystko jest takie magiczne. Zachodzi słońce, udajemy się na polanę. Staram się wszystko zapamiętać, ale tu tyle się dzieje. To ktoś biegnie, to ktoś śpiewa, niektórzy grają na gitarach. Na polanie jest rozciągnięta cerata, odbywają się mecze. Już wiem, po co te nieszczęsne mopy. Służą jako kije do gry, gramy mydłem. Jest niesamowicie. Co chwilę się przewracam, dostaję od kogoś mopem po nogach. Mimo to co chwilę wybucham śmiechem. Po przegranym meczu ustawiamy się do zdjęcia z naszymi towarzyszami z drugiej próbnej drużyny. Nadchodzi noc, a my ciągle nie wiemy, gdzie śpimy. Podziwiam Biały Brzeg, zachwygam się każdym pojedynczym drzewem. Przychodzi Aga i mówi, że zbieramy się do drogi. Niedaleko jest stacja i tam spędzimy noc.

Mimo, że nogi odmawiają mi posłuszeństwa idę, bo przecież jest niedaleko.

Ej, wstawaj!

Idziemy, idziemy i idziemy. Idziemy a końca nie widać. Po jakiejś godzinie (tak mi się wydawało) robią nam postój. Na szczęście plecaki zostały w Białym, niesiemy tylko śpiwory. Biorę swój, wchodzę do rowu i odpływam w błogi sen... Śni mi się mój pokój, leżę w łóżku, jestem czysta i ubrana w świeżą piżamę.

- Halo! Karolina, przez Ciebie będziemy szli ostatni! Wstawaj – drze mi się do ucha Damian. Z początku nie mogę zrozumieć, o co chodzi i dlaczego ktoś budzi mnie w moim własnym domu. Ale po chwili załapuję – no tak, to rajd. Wstaję i półprzytomna idę w szyku. Docieramy do stacji i szybko zasypiamy. Nie mam nawet siły pogadać z Asią, a przecież jest tyle do powiedzenia...

Apel

- Szybciutko! Wstajemy, zaraz będzie apel – mówi Aga. Sprawia wrażenie wypoczętej i wyspanej. Może jest wyspana, skoro spał z nami Grzesiek, mąż naszej drużynowej. Budzę się na podłodze, gdzie ponoć zasnął. Zwijamy śpiwory i udajemy się do Białego Brzegu. Droga powrotna zajmuje nam jakieś pół godziny... W nocy szliśmy o wiele dłużej...

Na miejscu zjadamy szybkie śniadanie, ubieramy się w mundury i stajemy na apelu. Dopiero teraz widać, ile nas wszystkich jest. Zuchy, harcerze, wędrownicy. Stoją ustawieni szczepami. My stanowimy pewnego rodzaju odłam... Ale nie jest mi źle, nikt nas nie zauważa, bo wszyscy oczekują na wyniki rywalizacji.

Ustawianie, ostatnie zamiany miejsc, odczytywanie rozkazu. Nie pamiętam, kto wygrał w naszej kategorii, ale wiem, że sztandar naszego hufca wygrała „Czarna Trzynastka”. Bardzo ucieszyłam się z ich triumfu, bo przecież te dziewczyny z Bursztynowej były takie fajne.

Po skończonym apelu opieram się o drzewo i podziwiam zwycięzców. Drużynowa naszych koleżanek jest podrzucana do góry. Myślę sobie „Może kiedyś to mnie będą tak podrzucać, jak wygramy ten zlot...”

dh. Karolina Kołodziejska

Pozdrowienia

Pozdrawiam moich ześwirowanych zastępców! Krzynia i Danielka komendantka

Pozdro dla Krycha i Kaczora. PS Krychu, trzymamy kciuki na maturze / Łukasz Cwojdzński

Pozdrawiam wszystkich maturzystów / LUKAS

Pozdrawiam wszystkich, którzy czytają Skaucika / XD

Chciałabym bardzo pozdrowić kochaną 77 DH BUKI / Bronka

Chcę pozdrowić 56 GZ / BasiaXD

Pozdrowienia dla Młodych Wilków Bizona i Melona - Wilk Cipek

Pozdrowienia dla przybocznej 22 GZ - Grześ

wszystkich instruktorów. PL hehe / Sąsiad



KONKURS!

Rozstrzygnięcie konkursu z numer 1:

Jaka była stylizacja OPAL-u w 2001 roku?

Prawidłowa odpowiedź: **Unia Europejska.**

Wśród prawidłowych odpowiedzi wylosowaliśmy zwycięzca - dh. Bartłomieja Mazura z 42 RDH.

Gratulujemy, skontaktujemy się w celu przekazania nagrody! :)

A teraz nowe pytanie konkursowe:

Od którego roku Łukasz Więcek jest Komendantem Hufca?

Odpowiedź wraz ze swoim imieniem i nazwiskiem oraz nazwą drużyny należy wysłać na adres skaucik@radomsko.zhp.pl do 15 maja 2009 roku. Prawidłową odpowiedź oraz zwycięzcę poznacie następnym numerze Skaucika. Nagrodą jest gadżet harcerski!



Skaucik - Czasopismo Hufca ZHP Radomsko nr 2/2009

Zespół:

pwd. Paweł Dudek

sam. Ilona Zemła

HR Michalina Rutkowska

Współpracowali przy tworzeniu tego numeru: dh. Karolina Kołodziejska.

Dołącz do nas! Pisz na skaucik@radomsko.zhp.pl